CZĘŚĆ XXII. № 81. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna: w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: Roczna, 45 rub. ass. Półroczna, 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: Roczna, 53 r. ass. Półroczna, 28 rub. ass.

Piątek, $\frac{18}{30}$ Października.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził w roku przyszłym, 1841, bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. Życzący nań prenumerować, proszeni są o wczesne zgłoszenie się.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{17}{29}$ *Października.*

— Przez Reskrypt Cesarski mianowany kawalerem orderu 1 klassy Cesarsko-Królewski Austryacki Radzca Dworu *Neumann*.

— Przez Ukazy Cesarskie do Rządzącego Senatu, 29 Września Łowczy Dworu, xiążę Nikita *Wołkonskoj*, z powodu słabości zdrowia, na własną prośbę, otrzymuje zupełne uwolnienie od służby. — Petersburski Ewangelicko-Luterski Jenerał-super-indendent *Paufler*, mianowany duchownym Vice-prezydentem Jeneralnego Konsystorza tegoż wyznania. — Mohylewski gubernialny Marszałek, Radzca Stanu *Hołyński*, w nagrodę gorliwej służby i odznaczających się prac, mianowany Rzeczywistym Radzcą Stanu.

— Rozkazami Cesarskiemi oznajmionemi Rządzącemu Senatowi przez właściwych Ministrów, stosownie do Zdania Komitetu Ministrów, w nagrodę gorliwej służby i prac, zostali podniesieni, z Ministerstwa Skarbu, do rang: Radzcy Honorowego, Sekretarze Kollegialni: Sekretarz Izby Skarbowej Witebskiej, *Wąsowicz*, i Sekretarza Kollegialnego, Sekretarz guber. Szef biura tejże izby *Ingildiejew*. — z *Ministerstwa Oświecenia*, do rang: Radzcy Dworu, Assesor Kollegialny, Nadzorca gmachu sklepów w Petersburgu, zwanego Szczukin-dwor, *Raciborski*. — Assesora Kollegialnego, Radzcy Honorowi: Nauczyciel języka francuzkiego przy gimnazyum Mińskiem *Montegrandi*, Nauczyciel języka Niemieckiego przy Kowieńskiej powiat. szkole dla szlachty *Kujawski* i Starszy Nauczyciel 2 Kijowskiego gimnazyum *Korobkin*.

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów, z dnia 21 Września, w liczbie innych mianowany został kawalerem orderu Św. Anny 3 klassy, dywizyjny kwatermistrz 8 dyw. pieszej, Sztabs-kapitan Jeneralnego Sztabu *Micewicz*, w nagrodę odznaczonej gorliwością służby—i zaliczony do tegoż orderu Kanonik Kijowski, Dziekan Inflantski, Proboszcz Osuński, X. *Kuprewicz*, na szczególne zalecenie Komitetu Ministrów, w nagrodę gorliwej służby i odznaczających się prac jego.

— Na przedstawienie P. Zarządzającego Ministerstwem Sprawiedliwości o odznaczonej gorliwością służbie i stałych pracach urzędników niżej wymienionych i na Zdanie Komitetu Ministrów, N. Cesarz Jmć, w dnia 13 Września, raczył roskazać oświadczyć Monarsze zadowolenie, w liczbie innych: Assesorom Kollegialnym: Assesorowi od szlachty Mińskiej izby sądu Kryminalnego *Iwaszkiewiczowi*, i Gubernialnemu Strapczemu tamecznemu *Zacharczenko*— Assesorowi od szlachty izby Wileńskiej sądu Kryminalnego, Sekretarzowi Kollegialnemu *Daukszy*; takiemuż Assesorowi takiejże izby Mińskiej, Sekretarz. gubern. *Prószyńskiemu* i niemającemu rangi, Prezesowi tejże izby, *Bohdanowiczowi*.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *24 Września.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza postanowienia Komitetu Ministrów o zapełnieniu w Konstantynowskim Instytucie Geometrów 9 wakansów przeznaczonych dla uczniów rodem z Syberyi będących.

2) *30 tegoż m.* Z ponowieniem zalecenia aby artykuły 382 i 416 Układu Praw, tomu 5 Ustawy o poszlinach i odsyłaniu summ skarbowych do kass powiatowych były ściśle przestrzegane.

3) *23 tegoż m.* Z ogłoszeniem roskazu N. Cesarza zapadłego na przełożenie Komitetu do spraw Zachodnich gubernij dnia 13 Sierpnia b. r. względem wolnych ludzi w gubernii Wileńskiej. Roskaz ten jest następującej treści. «1) Ludzi wolnych, zapisanych w miastach i stale tam osiadłych, zaliczyć do gmin miejskich podług ogólnych przepisów. 2) Osiadłych na gruntach skarbowych po zaprowadzeniu już tam zarządu Dóbr Państwa, zaliczyć do gmin wiejskich włościan skarbowych i na równi z temi ostatniemi poddać pod jeden i tenże zarząd. 3) Takich co pozostaną na gruntach skarbowych i przejdą pod zarząd Dóbr Państwa, porównać co do opłaty podatków z włościanami skarbowemi, dozwalając aby za grunt przez nich zajęty, płacili skarbowi nie robotami, lecz pieniędzmi lub obrokiem, a co do odbywania powinności ziemskich, gminowych, rekruckiej, kwaterunkowej, co do zsypywania zboża do magazynów dla zabespieczenia żywności, porównać ich z włościanami skarbowemi. 4) Ludzi wolnych, mieszkających na gruntach obywatelskich lub na swoich własnych, nie tworząc z nich gmin osobnych, zostawić pod wiedzą i ochroną ziemskiej policyi, a ułożenie przepisów dla zapewnienia ich dobrego bytu i regularnej opłaty podatków, polecić Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

4) *26 tegoż m.* Z ogłoszeniem rozkazu N. Cesarza aby 468 artykuł Ustawy rekrutskiej o zadających sobie kalectwo, rozciągał się i na jednodworców Zachodnich gubernij.

5) *30 tegoż m.* Z ogłoszeniem zezwolenia N. Cesarza aby gminy włościan skarbowych mogły oddawać za rekrutów ludzi źle sprawujących się.

Wyciąg ze wstępu do ogłoszonych przez Departament Zagranicznego handlu tablic o stanie tegoż handlu w r. 1839.

(Dokończenie.)

Handel w Kiachcie. Herbaty różnego gatunku, nie licząc prassowanej (кирпичный чай) wywieziono z Kiachty 141,997 pudów, więcej niż w 1838 r. 14,312 pud. Ta ilość przewyższa wywóz wszystkich lat dawniejszych. Herbaty prassowanej wzięto 64,698 pud., mniej niż w 1838 r. 7,239 pud. W ogóle handel z Chinami był nader zaspakajający. Wyrobów bawełnianych i wełnianych wymieniono znacznie więcej; samego sukna Rossyjskich fabryk wywieziono 1,212,364 arsz., w porównaniu z r. 1838 więcej 250,534 arsz, Polskiego sukna wymieniono tylko 615 arsz., a zagranicznych wcale nie przywożono. Ani w jednym roku nie było jeszcze tak znacznego wywozu sukien, jak w 1839 r. Artykuł ten corok się powiększa na korzyść naszych fabryk sukiennych. Ceny wszystkich prawie naszych towarów były zniżone, i dla tego wymieniono więcej futer niż w 1838 r.

Żegluga Handlowa. Pod względem żeglugi handlowej rok 1839 był znakomity s powodu większego potrzebowania towarów za granicę, liczba przybyłych okrętów znacznie przewyższa dawniejsze lata.

	w r. 1837.	1838.	1839.
Okrętów przyszło:			
z towarami	2,464	2,433	2,496
z balastem.	2,796	3,568	4,192
W ogóle	5,260	6,001	6,688
Odeszło:			
z towarami.	5,032	5,783	6,275
z balastem	243	114	307
	5,275	5,897	6,582

Żegluga parowa. Do Kronsztackiego portu przychodziły statki parowe z Lubeki 25, z Londynu 12, a z Hawru 8 razy. Statki Rossyjsko-Finlandskie przychodziły z Rewla 21, a z Wyborga 1 raz. Między Odessą i Konstantynopolem trzy statki odbyły 21 jazd, drugie trzy, zaprowadzone dla utrzymywania kommunikacyi między Odessą a południowemi brzegami Krymu odbyły 15 jazd. Na wszystkich tych statkach, oprócz passażerów, przewożono w znacznej ilości towary, co także dopomagało do lepszego biegu zagranicznego naszego handlu.

Dochod celny. Cła i innych poborów weszło w r.

1839.	88,759,009 r.
Akcyzy od Krymskiej soli	657,860 —
Opłaty za sklepy i skład towarów. . .	623,343 —
Na rzecz różnych miast i władz . . .	1,849,484 —
Ogół. .	91,889,696 —
Więcej niż w r. 1838	1,466,218 —

Koszta zarządu i straży granicznej wynosiły 7% całego dochodu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn, 14 Października. Dwór spodziewany jest za trzy tygodnie do pałacu Buckingham, gdzie Królowa ma odbyć połóg.

— Parlament odroczony jest na 12 Listopada; tego dnia zbierze się on w Westminster, lecz jeszcze na tém posiedzeniu nie będzie się zajmował sprawami publicznemi.

— Pułkownik Burrel, z 18 pułku, objął dowodztwo nad wojskami, przeznaczonemi do wylądowania w Chinach.

— Z powodu zejścia Xiężny Augusty 13,000 funtów sterl. rocznej jej pensyi wraca do skarbu. Zdrowie siostry zmarłej, J. K. W. Xiężny wdowy Gloucester, mocno jest zachwiane tym zgonem.

— Gazety tutejsze ogłosiły odpowiedź gabinetu Francuzkiego na notę lorda Palmerston.

— Gazeta urzędowa zawiera depesze admirała Stopford donoszące o wzięciu Beyrutu. To miasto ani było w perzynę obrocone, ani bombardowane przez dni dziewięć, jak to gazety francuzkie głosiły. Ogień był skierowany jedynie na warownie i miasto o ile można było oszczędzone.

— Gazety i listy z Hiszpanii nie zawierają nic nowego od wyjazdu Espartero do Walencyi, ale gazeta *Mémorial Bordelais* ogłasza list z Madrytu, w którym twierdzą że Espartero godzi wprost na koronę, zaś *Journal du Languedoc* pisze, że Królowa Regentka spodziewana jest w Port-Vendres.

Paryż, 10 Października. Lubo stolica używa zupełnej spokojności, władze niemniej przeto przedsiębiorą wszelkie środki ostrożności. Patrole są liczne i krążą od zmroku do samego rana.

— Gazeta jedna twierdzi, że marszałdk Gérard żądał aby gwardyacy narodowi, ktorzy w przeszłą niedzielę chodzili w deputacyi do Prezydenta Rady ministrów, (patrz numer poprzedz.) byli powołani przed Radę porządkową; ale gdy Rada ministrów na to się nie zgodziła, marszałek podał się do dymissyi.

— Dzienniki nasze dają nowiny z Syryi, ale te tak są sprzeczne, że żadnego z nich wniosku wyciągnąć niepodobna. Podług gazety *l'Univers*, St. Jean d'Acre został wzięty przez wojska sprzymierzone.

— Admirał Dupérré przybył do Paryża.

— Wysłano rozkazy do Korsyki o postawieniu wszystkich warowni na stopie wojny.

— Wiadomości z Lyonu po 13 b. m. zapewniają o zupełném przywróceniu spokojności w tém mieście. Wielu z liczby sprawców ostatniego rozruchu okazali się być cudzoziemcami i przeto wywiezieni zostali przez żandarmow za granice Francyi.

— Gazeta Stanu Pruska ogłasza następną depeszę telegraficzną z Kolonii, z d. 18 b. m. «Gazeta *le Commerce* z d. 16 zawiera co następuje: «Wczora wieczorem wy«strzelono do Króla, w chwili kiedy wyjeżdżał z Tuileries na «powrot do St. Cloud. Król nie jest raniony. Winni zostali «zatrzymani.»

Berlin, 16 Października. Dajemy tu szczegóły obrzędu składania hołdu, o którym w poprzedzających numerach namieniliśmy w krótkości:

Minister Stanu von Rochow, zabierając się do odczytania roty przysięgi rzekł: «Teraz, obywatele, nastąpiła uroczysta chwila, w której, obyczajem przodków, mamy wykonać przysięgę wierności.» Następnie odczytany został akt przysięgi i tłumy ludu, którego gowor podobny był szumowi potoku, zaczęły powtarzać słowa aktu. *Amen*, ktorym się on kończył, przeszedł w huczne: «niech żyje Król.» Wtenczas, wstawszy ze swego miejsca, Król obrócił się do urzędów i korporacyj z następną mową:

«W dawne czasy był zwyczaj że władze i stany ziemi Niemieckiej wykonywały przysięgę nie wprzód, aż po odebraniu wzajemnych zobowiązań. Ja pragnę w pewnym sposobie zachować ten zwyczaj. Jakkolwiek wiem, i wam oświadczam, że koronę moję winienem jednemu Bogu, i lubo mam zupełne prawo rzec: «Biada temu kto się jej dotknie» mimo to wiem i przed wami wyznaję, iż, nosząc ją z woli Najwyższego Władcy, winienem mu zdać sprawę z każdego dnia, z każdej godziny Rządów Moich. Kto pragnie rękojmi dla przyszłości, niech przyjmie następne słowa. Lepszej rękojmi ani Ja, ani nikt na ziemi dać nie może. Ona waży ciężej, i wiąże mocniej, nad wszelkie przysięgi, nad wszelkie pisane na pargaminie i ryte na miedzi zobowiązania, albowiem rękojmia ta wypływa z samego źródła życia i ściśle spojona jest z wiarą. — Kto z pomiędzy was, nie myśląc o tak nazwaném *sławnem* panowaniu, napełniającém odgłosami trąb i gromem dział wieki potomne, zechce poprzestać na rządach łagodnych, ojcowskich, prawdziwie Niemieckich i Chrześciańskioh, ten niech się na Mnie spuści zupełnie i niech położy wraz zemną ufność swą w Bogu, który błogosławi bez wątpienia śluby, składane Mu cudziennie przezemnie i skieruje je ku dobru i pomyślności ukochanej Nam Ojczyzny.»

Nie trzeba zdaje się dodawać że za temi słowy nastąpiło nowe, mnogokrotne «Lebehoch» które poprzedziło tenże okrzyk, wzniesiony przez dziedzicznego Marszałka Kurmarku. Oba okrzyki z zapałem były powtórzone na placu, wśrod odgłosu dział.

Minister Stanu von Rochow, stojąc na stopniach tronu otworzył akt mową, na którą odpowiadał Ober-Burmistrz Krausnick, wszedłszy o kilka stopni na krużganek.

Potem nastąpiło czytanie aktu, poprzedzającego przysięgę. Król Jmć, powstawszy znowu i podszedłszy na skraj wyniesienia, wyrzekł mocnym, wyraźnym głosem, słyszanym przynajmniej przez 20,000 ludzi, następne słowa, z których nawet te, co dla odległości nie dały się słyszeć, sprawiły na zgromadzeniu największe wrażenie, gdyż Monarcha mówił ze szczególnem czuciem.

«W tej uroczystej chwili przysięgi Niemieckiej ziemi Mojej, najszlachetniejszych plemion najszlachetniejszego narodu, wspominając podobne chwile w Królewcu, wołam do Boga Zastępów, aby utwierdził wszechmocném słowém Swojém śluby, które będą tu wyrzeczone, które wyrzekłem już w Krolewcu, a tu powtarzam. Ja przyrzekam rządzić narodem Moim w bojaźni Bożej i miłości bliźniego, mając zawsze otwarte oczy tam, gdzie będzie szło o potrzeby Mojego wieku i narodu, a zamknięte tam, gdzie będzie szło o sprawiedliwość. Przyrzekam, ile to będzie zależało od *Mojej* władzy i woli, zachowywać pokoj w Mojej epoce, — nieobłudnie i wszelkiemi siłami dopomagać wysokim Mocarstwom, które, w ciągu już ćwierci wieku, są wiernemi ochrońcami pokoju Europy. (Tu słowa Króla znalazły echo w radośnych okrzykach ludu.) Najpierwszem mojém będzie staraniem, zapewnić dla Mojej ojczyzny stanowisko, na jakie, bez-

*

przykładnemi kolejami wprowadziła je Najwyższa Opatrzność i na którém Prussy stały się tarczą bezpieczeństwa i praw Germanii. Ja pragnę tak rządzić żeby poznano we mnie prawego syna niezapomnianego ojca i niezapomnianej matki mojej, których pamięć przejdzie z błogosławieństwem z pokoleń w pokolenia. Ale obfite we łzy i godne łez są kroki Królów, jeżeli jednym z nimi torem nie idzie serce, i duch ich ludów, Dla tego, ożywiany miłością ku Ojczyznie, ku Mojemu, hodowanemu orężem i narodzonemu w wolności i uległości ludowi, (ostatnie słowa Król wyrzekł z przyciskiem i podnosząc głosu, na co odpowiedziano mu hucznemi, radośnemi okrzykami, które nie wprzód umilkły, aż za danym przez Króla powtórnie znakiem,) Ja zwracam się ku wam, panowie, w tej ważnej chwili z ważném pytaniem: jeżeli możecie, o czém nie wątpię, odppwiedźcie mi nań we własném waszem imieniu, w imieniu tych którzy was umocowali. Rycerze, obywatele, kmiotki, wszyscy coście się tu zgromadzili, każdy, kto może głos mój słyszeć! Ja zapytuję was: azali chcecie sercem i duszą, słowy i czynem i wszelkim pomysłem, w świętej wierności Niemców, w świętéj miłości Chrześciańskiej, dopomagać Mnie do zachowania Prussyi taką, jaką jest, jaką Ja, ściśle trzymając się prawdy, wystawiłem wam był ją niedawno i jaką powinna pozostać, jeżeli niepowinna upaść. Chcecie-li dopomagać Mi w staraniu coraz więcej rozwijać zalety, które były powodem że Prussya, licząca tylko 14 miljonów ludności, przyłączona została do rzędu wielkich Państw ziemi — to jest honor, wierność, dążność ku światłu, sprawiedliwość i prawdę, osiągnienie mądrości starca, wraz z bohaterską siłą młodości? Chcecie-li nie tylko nie opuszczać mię i niezawadzać mi w tém dążeniu, lecz wiernie iść w niem za mną, jak w dniach szczęścia, tak i w dniach cierpienia!.. O, w takim razie, odpowiedźcie mi czystym, prześlicznym dźwiękiem rodowitego języka, odpowiedźcie mi cném: Ja! (To *Ja* huknęło ze wszystkich końców placu i w brzmieniu tém można było uważać też moc postanowienia, toż czucie, z jakiém było wymowione pytanie Króla.) Uroczystość dnia tego ważna jest dla Państwa i dla świata; ale wasze *Ja* było dla mnie jednego; ono jest Moją własnością, nieustępuję go nikomu; ono niezłomnie związuje nas wzajemną miłością i wiernością, ono daje mi męztwo, siłę, nadzieję i w chwili zgonu ja go niezapomnę! Ja dochowam ślubów wyrzeczonych tu i w Królewcu, Bogiem się w tém świadczę. Na dowod tego wznoszę ku Niebu prawicę!... Zakończcie teraz wielką tę uroczystość!.., i niech błogosławieństwo Boże spocznie na tej godzinie!...»

Wrażenia, sprawionego temi słowami, opisać niepodobna.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż, 17 Października. «Journal des Débats» daje następne szczegóły o zamachu na życie Królewskie: «15 b. m. o godzinie 5, minucie 55 wieczorem, w chwili kiedy Król wracał do St. Cloud z Królową i Xiężną Adelaidą i przejeżdżał nadbrzeżem Tuileryjskiem, na wysokości postu du Lion, przy moście de la Concorde, człowiek stojący o trzy kroki od tego postu, wystrzelił z karabina do karety Królewskiej, lecz szczęściem nie ranił nikogo z osób w niej będących. Królestwo JJ. pojechali dalej.

«Zbojca wybrał wyraznie to miejsce dla tego, iżby, jak Alibaud, skorzystał z chwili, kiedy Król kłania się żołnierzom stojącym pod bronią; dla czego zwykł spuszczać okno i wychylać się.

«Grenadyer jeden rzucił się na zbrodniarza, który mu powiedział: «ja nie uciekam.» Był on natychmiast schwytany przez żołnierzy i straż miejską, i odprowadzony na odwach. Po chwili przybyli Minister Spraw Wewn. i Prefekt policyi i rozpoczęli badanie. Zbójca przyznał się do zbrodni; nazywa się on Marius Darmès, jest rodem z Marsylii, ma 43 lata i jest oddawna froterem w Paryżu. Był w długim surducie, pod którego połą ukrywał strzelkę, pozostała kolba, z misterną rzeźbą, pokazuje broń kosztowną. Znaleziono nadto przy Darmès'ie parę nabitych pistoletów, sztylet i papiery. Strzelba była upiłowana, i nabita po sam wylot kilku kulami i mnóstwem luftek. W chwili wystrzału rozerwało rurę na drobne sztuki i zbójca mocno raniony został w lewą rękę tak iż zemdlał z bolu. Odjęto mu trzy palce nazajutrz i podobno że trzeba będzie upiłować rękę. —Darmès okazuje największą odwagę i chełpi się ze swego czynu, twierdząc że nie ma żadnego spólnika — jest on wzrostu małego, dzikiej fizyonomii — ile dotąd wiadomo, ulubioném jego zatrudnieniem było czytanie najzapaleńszych pism rewolucyi francuzkiej i exaltowanych gazet. Zbrodnia jego sprawiła powszechne oburzenie.

Wyrokiem z dnia 15 b. m. Król zwołał izbę Parów dla sądzenia zbrodni. Dziś izba zebrała się w liczbie 85 członków i wysłuchała wniosków Prokuratora jener. o właściwości sądu. Wyrok w tej mierze wydany będzie 19 — Znaczna liczba parów, deputowanych, i innych osób znakomitych, między któremi uważano posła angielskiego, udała się do St. Cloud na pierwszą wiadomość o wypadku.

— Donoszą z Metz, że tam, 10 b. m. miało miejsce podobne poruszenie temu, jakie było w Paryżu ze strony gwardyi narodowej. Oficerowie tej gwardyi udali się do Prefekta z adresem, naganiającym postępowanie Rządu. To zrobiło tym większe wrażenie, że do tego kroku należeli Mer miasta P. Dufour i jenerał Campariol.

— Gazety ministeryalne ogłaszają nowiny z Alexandryi po 3 Października. Floty sprzymierzone nie przestają bombardować małe miasta pobrzeża Syryi i wysadzają wojska tureckie na brzeg. Już zajęli Saida, Kaifa i nawet Tripoli. Ibrahim-pasza zajął mocną pozycyą powyżej obozu tureckiego —rozchodzi się znowu wieść że Mehemet-Ali jest mocno chory—*Dostrzegacz Austryacki* daje nowiny ze Stambułu po 4 Października; donoszą że Metualisowie powstali przeciw paszy Egyptu; egypcyanie w Syryi odnieśli już kilka ważnych porażek.

Londyn, 17 Października. Lord Melbourne jest mocno cierpiący na podagrę—Donoszą z Lizbony o nieszczęśliwym

połogu Królowej Maryi da Gloria. 4 b. m. Królowa, po długich cierpieniach, musiała być operowaną; wyjęto narzędziami dziecię płci żeńskiej, które, zaledwo ochrzczone, umarło. N. Położnica była czas jakiś w wielkiém niebezpieczeństwie, ale w chwili odejścia statku miała się lepiej niż można było się spodziewać.

Hiszpanija. Wiadomość o przybyciu Królowej Regentki do Port Vendres dotąd się nie potwierdziła, wszakże spodziewają się jej we Francyi, gdzie Elysée-Bourbon ma być wygotowany na jej przyjęcie.

— Gazeta Stanu Pruska ogłasza następną depeszę telegr. z Kolonii, z dnia 21 Października: «Podług nowin z Paryża, z dnia 19 Października, Królowa Krystyna Hiszpańska, «abdykowała Regencyą Królestwa.»

(*Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.*)

LITERATURA.

POSIEDZENIE NA DACHU.

(z powieści: Maciek i Maciuś) *)

«Lecz porzućmy ludzi, a wróćmy do kotów.

Na płaskim dachu jednéj z nowych budowli Krakowskiego Przedmieścia, zebrało się liczne zgromadzenie Maciusiów. W pośrodku nich leżał trup kota; oni smutni stali w koło i miauczeli. Jeden trzymał mysz w łapkach i patrzał na nią mrugając wąsami i trzepiąc uszami. — Pedagogiczne miny wszystkich pociągnione były mgłą smutku i niepewności. Ten który mysz trzymał, po długim namyśle, tak się odezwał, w języku kocim, złożonym z tysiącznie intonowanych miauczeń i mruczeń.

Koty! zgromadziliśmy się tu w celu dociekania tajemnic przyrodzenia, celu szlachetnym i wielce dobro współbraci kotów i innych stworzeń zajmującym. Wspólnie się naszém doświadczeniem i nauką wspierając bez wątpienia zajdziem daléj, niż koty wszystkich krajów, niż tygrysy, i dzikie pokolenia naszego rodu.

Ja naprzód wnoszę pytanie. — Czyli inne stworzenia prócz nas żyją i czują, czy tylko są machinami?

— Żyją—przerwał inny, jak my.

— Bajka! przerwał piskliwie mówca, nie żyją, tylko się ruszają. Oto dowodem tego mysz którą trzymam w ręku. Nie jestże to machina, która tylko je, pije i rozpładza się? a nie myśli i nie czuje. Gdyby była téj natury co i my, czyżbyśmy ją jedli?

— Prawda! zawołali wszyscy:

— Prawda! powtórzył przekonany antagonista.

— Proszę więc aby odtąd przyjęto było za punkt wiary dowiedziony i niezbity, że myszy i inne stworzenia dwułapne i czterołapne, nie żyją, tylko się ruszają.

— Przyjęto! zawołali mędrcy.

Z kolei miauknął głos drugi, prosząc o głos.

— Dość na dziś zajmować się nieślachetnemi stworzeniami innemi, mówmy o sobie, o kotach. Dociekajmy własnéj natury, reszta niewarta spójrzenia i zastanowienia. Niech mi wolno będzie powiedzieć to, com oddawna postrzegał we względzie związku, jaki zachodzi między powierzchownością, a wewnętrznémi przymiotami rodu naszego, który bez wątpienia jest pierwszym na ziemi.

— Słuchajmy!

— W obliczu zmarłego i leżącego przed nami Miaulisa, niech mi wolno będzie, — ciągnął daléj mowca, — odkryć wam to, co za jego życia, wspólnie z nim wypracowaliśmy. Może spostrzeżenia nasze poprowadzą do dalszych odkryć nie mniéj ważnych, jak te które wam przynoszę. — A naprzód wymagam, aby Maciuś w nagrodę moich prac oddał mi mysz którą trzyma w łapkach.

— Jestem głodny, odpowiedział naturalista i mam jeszcze czynić pewne postrzeżenia nad tą machiną, a przytem nie wiemy jeszcze odkryć i postrzeżeń, nie wiadomo więc czy są warte takiej zapłaty. Nakoniec dla czegoż ja jeden z moją szkodą mam nagradzać waćpana, kiedy jego przysługa służy nie mnie wyłącznie, ale ogółowi.—

— Więc ja będę bez nagrody? ja filozof, ja mędrzec, ja pierwszy z kotów, zawołał mówca,—o czasy! o egoizmie! o trucizno! Ja, ja, ja, ja—będę bez nagrody?

— Uchwalono, odezwał się inny kot z kąta, że nagroda idzie po uczynku, nie zaś poprzedza go.—

— Więc będę mówił, ale wnoszę, dodał filozof, aby mysz ta była złożona w łapach neutralnych najmniej głodnego i znanego z poczciwości współ-towarzysza.

— Nie oddam jéj! krzyknął mówca pierwszy, *suum cuique*, ona jest moją własnością.—I to mówiąc udusił ją i pożarł.

Filozof najeżył się, oczy mu się zaiskrzyły, plunął pogardliwie i zaczął mówić.

— Będę więc miał prawo do innej nagrody, kiedy egoizm szkaradny pozbawił mnie tej. Lecz oto mój systemat nieśmiertelny:

Oddawna uważano że koty nie są wszystkie jednej natury; te są łakome, drugie ciekawe, trzecie złośliwe, czwarte miłośno-gorące, i t. d. Przyczyna tego była nam niewiadoma i pospolicie błędnie, przypisywaliśmy ją wychowaniu. Inaczej się ma jednak wcale; oto ja, podaję sposób niemylny odkrycia jednem spojrzeniem charakteru i skłonności kota.—

— Za pozwoleniem, przerwał jeden, który miał uszy powyszczerbiane, ogon ucięty, łapy poparzone i osmalone wąsy.

— Proszę nie przerywać, rzekł mówca.

— To bajka, szarlatańswo, oszustwo!

— Błędny systemat, przerwał inny, z zielonemi oczyma.

— Senne marzenie! zawołał drugi, znany z zapalczywości.

— Nauka szkodliwa, rzekł trzeci, sprzeciwiam się jej

*) Z mającego w tych dniach opuścić prassę w drukarni Blumowicza w Wilnie — trzeciego tomu *Wędrówek literackich* etc. JJ. Kraszewskiego.

wykładaniu. Gdyby odkryto tajemne skłonności wszystkich, oszuści wszyscy byli by wiadomi, nikt by się nie dał oszukać i równowaga towarzyska zachwiała by się. Nastałaby cisza i bezwładność nieznośna, wróżąca zgubę, pierwszego w swiecie rodu kotów. Bo życie, dodał—jest to oszukiwanie i oszukanie, a gdyby tych nie było, nie byłoby głównego koła, na którym się życie obraca i nie było by obrotu—a zatém nie było by życia, — więc ten systemat grozi nam śmiercią.

— Zadusić filozofa!

— Zadusić.

— Rozedrzeć.

Tak miancząc koty rzuciły się na niego i ostatnia godzina mędrca wybiła, padł jęcząc nad zaślepieniem i ciemnotą swoich współtowarzyszów.

Potém wszyscy usiedli znowu na miejscach spokojnie i poważnie, a jeden z zabojców, poprosił\o głos, i powiedział pochwałę zmarłego.

Jeden powstał.

— Stworzenia, któremi otoczeni jesteśmy, mówił, oczywiście, wszystkie dla naszego dobra i użytku są stworzone. Panowanie nasze nad niemi jest niezaprzeczone.

— Niezaprzeczone! powtórzyło zgromadzenie.

— Niezaprzeczone więc także, ciągnął dalej mówca, są zasługi tych, którzy usiłują coraz mocniej poddać pod wyłączną władzę naszą, wszystkie stworzenia nierozumne. Najużyteczniejszém z tych zwierząt jest człowiek, powolny, usłużny, całe życie usiłuje tylko przypodobać się kotom i wiernie im służy. Karmi ich, chowa przy sobie, ma staranie o młodych, daje chleb starym paralitykom, głaszcze ich, chucha i ogrzewa. Bez wątpienia ze sług naszych to najlepszy. Ja Maciuś mam jednego takiego. Poczciwe i głupie stworzenie, które zdaje się jedynie tylko mną i mojém dobrem zajęte. Wnoszę więc aby mnie nagrodzono za to, żem go ułożył, przyswoił i poddał sobie.

— Niewarto nagrody! odezwał się sąsiad. Nic łatwiejszego jak takie stworzenie przyswoić, każdy z nas ma podobnego sługę.—Oddawna dają się tylko nagrody tym którzy dowiodą że podbili psa, mianowicie charta.

— Wnoszę pytanie, zawołał jeden, czy zwierzęta większe mają więcej rozumu od małych?

Cichość panowała powszechna, jeden powstał i zawołał.

— Gdyby tak było człowiek więcej by miał rozumu, od kota. A jednak tak nie jest, bo kot żyje i myśli, a człowiek rusza się tylko, jak mysz. Gdyby miał rozum, jadłby myszy i nie służył by kotom, wypada więc że nie ma rozumu a stworzony jest dla nas wyłącznie.

— O! zawołał inny,—poeta,—co za pocieszający widok, że cały ten świat jest naszym i dla nas tylko stworzonym, że wszystko nam służy, że noc przybywa, abyśmy spali smaczniej, dzień dla połowu łatwiejszego, lato dla owoców, zima dla odpoczynku i hodowania, wychowywania dzieci. Jakażby powinna być duma nasza, widząc wywyższenie w jakiem nad wszystkie nierozumne bydlęta zostajem My koty!!

I wszyscy westchnęli rozczuleni.

W tém, jakby dla dopełnienia liczby, jeszcze jeden kot przybył na zgromadzenie.

Mina jego była harda, głowę nosił do góry, wąsy miał rzadkie i stérczące, uszy nasrożone, oczy żołte i iskrzące. Sam był biały, a na grzbiecie jego krzyżowały się wytwornie żołte, czarne i szare plamy. *) Ogon jego w górę podjęty, łapki czyste i umyte okazywały arystokratę dawnego rodu.

W istocie liczył między przodkami aż kilku kotów Symbirskich, jednego tygrysa, ulubieńca Raży Indyjskiego, kotkę faworytkę ministrowéj francuzkiéj, zabitą przez jednego z Królów francuzkich (przypadkiem), (1) a za dziada miał sławnego mędrca, kota Murra.

Wejście jego powitano przeciągłém miauczeniem, on wszedł piszcząc jakąś piosnkę, i zapytał:

— O czémżeście to gadali? Na co mózgi suszycie! Chodźcie lepiéj ze mną na myszy. Mam ich całą norę, tłustych jak jesienne.—Przytém wiém jedną śpiżarnię. Czy przyjmujecie zaproszenie?

Wszyscy pobiegli, i tak się skończyło uczone posiedzenie kotów na dachu.



OD WYDAWCY.

Wydawca Tygodnika niema żadnego udziału w wydaniu mającej wyjść tu w Petersburgu Xiążki do nabożeństwa pod tyt. *Bóg moja nadzieja*, ale na żądanie wydawców tej xiążki podjął się przyjmowania prenumeraty na nię, rozumie się, *od osob tu, w stolicy, mieszkających*. Tym czasem odebrał już kilka odezw z *prowincyi* z takową prenumeratą. Spieszy więc ostrzedz, iż adresowanie do niego jest nie właściwe; osoby życzące prenumerować na xiążkę do nabożeństwa, raczą zapisywać swoje odezwy następnie: *Г. Жолкѣвичу въ С.-Петербургѣ, въ зданіи* Императорскаго *Университета.*

*) Niemożemy tego przepuścić bez wytknienia ważnego kotologicznego błędu: wszystkim amatorom Maciusioów wiadomo, że tylko kotki miewają po trzy farby zmieszane na sobie; koty zaś samce z taką odmianą *nigdy* się nie zdarzają. *(Przyp. amatora kotów.)*

(1) Cf. Mémoires de Louis XVIII. *(Autor.)*

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Октября 18-го 1840. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.